GAZETA POLSKA

Prenumerata w miéjscu miesięcznie złp. 4. kwartalnie złp 10 Exemplarz gr. 6.

№ 174.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową zł 18. kwartalnie

w Warszawie dnia 27 Czerwca 1827 roku, we Srodę.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

London dnia 15 Czerwca.

Bill zbożowy cofniony został, a z powodu tego targi handlowe wszędzie ucierpiały; zdaje się, że wszystkie widoki które niedawno ożywiały handel, na teraz zupełnie przytłumione zostały. — Co do zboża, pisma publiczne najsprzeczniejsze w tém punkcie donoszą wieści, a między innemi, że *pszenica* o 5 do 7 szyl. podrożała, *Owies* zaś o 2 szylingi staniał; tymczasem tak się rzecz ma w istocie, że po cofnieniu przez ministrów bilu zbożowego, cena *pszenicy* o 3 szyl. się podniosła. Za *jęczmień* byliby także drożéj płacili, ale krajowego nie było na targu, a zagraniczny na składy oddawano. *Owies* z powodu że go dowieziono w tym tygodniu 53,000 kwart: spadł dziś o 6 *d:* w cenie. *Groch* i *Fasola* podrożały o 2 do 3 szyl. ale niemiały pokupu. — Ceny średnie są: *Pszenica* 57 sz: 11 *d:* — *Jęczmień* 40 sz. — *Owies* 28 sz.: 6 *d:* — *Żyto* 41 sz: 11 *d:* — *Fasola* 49 sz: 6 *d:* — *Groch* 59 sz: — Przywieziono zboża zagranicznego, *Pszenicy* 3,800 kwarterów, *Jęczmienia* 5,450, *Owsa* 53,360.

Z powodu cofnięcia proiektowanego teraz bilu zbożowego, utrzymuje się w swéj mocy bil z roku 1822, podług ktorego pszenica mieć będzie wolny przystęp za opłatą 10 szyl. cła i w pewnych tylko epokach, a mianowicie dnia 15 Lutego, 15 Maja 15 Sierpnia i 15 Listopada, jeżeliby cena ciągle przez 6 tygodni poprzedzające, na 80 sz. utrzymywała się. Dowóz będzie wolny tak długo, dopóki cena na 70 szyl. niespadnie, a w tenczas cło wynosić będzie 17 sz. tak długo, aż się znowu do 80 sz. podniesie.—Spodziewają się wszyscy barzo wysokiego podrożenia pszenicy, są jednak tacy, którzy mniemają, że ministrowie będą chcieli zapobiedz temu, pozwalając na sprzedaż 600,000 kwarterów, na składach pod kluczem rządowym będących.

Amsterdam dnia 19 Czerwca.

ZBOŻE. — Na wczorajszym targu polska *pszenica* więcéj nieco miała odbytu, ale po cenach zniżonych; białe i czerwone gatunki płacono jak dawniéj. — Za *Jęczmień* niżéj dawano; *Owies* trzymał się w cenie. *Tatarka* znajdowała pokup. — Ceny po których płacono były następujące: — 129 do 130 funtowa mieszana (bunter) Królewiecka *pszenica* po 235 fl. — 128 funtowa po 230 fl. — 124 funtowa. czerwona (rother) po 210 fl. — meklemburgska 128 funt. po 215 fl. — 130 funt: świeża nadreńska po 222 fl. — *Żyto* 119 funtowe po 180 fl.— *Jęczmień* 111 funtowy gdański po 160 fl.— *Owies* 78 funtowy gruby po 152 fl. — *Tatarka* fryzyjska 117 do 118 funtowa 160 do 162 fl. — *Rzepak* płacą 240 do 294 fl. w miarę dobroci gatunku i szukają go dosyć.

z Gdańska dnia 23 Czerwca.

Od 13 do 19 Czerwca przeprowadzali przez Toruń szyprowie: Szlenke 260 belek, 7 masztów, niemniéj 50 belek, 80 kóp klepek i 80 kup żerdzi; tenże sam 75 belek i 17 masztów; Goldenberg 101 belek i 40 kóp dębowych klepek, niemniéj 80 kóp żerdzi, 47 belek i 160 sztuk drzewa opałowego; Urman 81 sztuk drzewa opałowego, 500 belek i 86 kóp żerdzi; Mangelsdorf 30 łasz. psz.; Bogdanowicz 20 łas. psz.; Kliski 14 łasz. psz.; Grajewski 12 ł. ps. i 1 i pół ł. grochu; Globus 62 ł. p., 23 i pół ł. żyta i 40 łasz; owsa; Friedman 663 belek, 328 belek dębowych, 45 kóp żerdzi i 120 desek; Taubenhaus 99 5/6 ł. żyta. Cygelsztein 366 dębowych kloców; Goski 158 sztuk drzewa okrągłego i 100 sągów drzewa opałowego; Krupiński 19 1/4 ł. p.; Łapiński 45 1/3 łasz. pszen. Erberger 29 ł. p.; Pomorski 14 1/3 ł. p.; Link 13 ł. p.; Klotz 35 ł. p.; Leszczyński 43 ł. p., 3 ł. owsa i 4 ł. grochu; Niedalski 5 i pół ł. p.; Leszyński 18 1/3 ł. p.; Szefer 35,160 plat cynku; Fürstenberg 1,478 belek; Müler 1226 belek; Kelman 87 5/6 łas. żyta, 5 ł. owsa; 17 ł. siemienia lnianego; Elberg 55 i pół ł. żyta, 14 i pół ł. siemienia lnianego, i 26 beczek potażu; Małkożyński 52 i pół ł. p.; Gogoliński 27 i pół ł. p., i 5 ł. owsa; Gorecki 28 i pół ł. p. Kubacki 12 i pół ł. p., i 3 1/3 ł. owsa; Hoch 10 1/5 ł. p.; Nowicki 18 2/3 ł. p.; Lipski 67 2/3 ł. p.; Rubensztein 24 i pół ł. p., tenże 90 ł. p. i 23 ł. żyta Friedlender (z Galicji) 205 1/4 ł. p.; Giżewski 134 1/3 ł. p., i 12 ł. żyta.

WARSZAWA.

Wypis z Protokółu Sekretarjatu Stanu Królest: Polskiego.

z Bożéj Łaski

MY MIKOŁAJ I.

Cesarz Wszech Rossji, Król Polski,

etc. etc. etc.

Zapatrzywszy się na postanowienia królewskie z d. 12/24 Lutego 1824 r. i 19 Kwietnia (1 Maja) 1825 r. względem pensji emerytalnych cywilnych,

Na raport rady naszéj admistracyjnéj w Królestwie Polskiém,

Postanowiliśmy i stanowimy co następuje:

Art. I. Udzielamy niniéjszém następujące pensja emerytalne:

1. JPani Brygidzie Ostrowskiéj wdowie po JP. Antonim Ostrowskim sędzim appelacyjnym, przez wzgląd na 20letnią służbę jéj męża, 1750 złp. z których 1575 złp. z funduszów skarbu publicznego, a 175 z funduszów stowarzyszenia, rocznie w połowie dla niéj do śmierci jeśli w powtórne śluby małżeńskie nie wstąpi, w połowie zaś dla jéj córki Józefy Antoniny, aż do dnia 2 Marca 1832 roku.

2. JPani Ewie Pilchowskiéj wdowie po JP. Ignacym Pilchowskim sędzim Najwyższéj Instancji przez

wzgląd na 20 letnią służbę jéj męża, 1250 złotych, z których 1062 złp. gr. 15 z funduszów skarbu publicznego, a 187 gr. 15 z funduszów stowarzyszenia rocznie i do śmierci, jeśli w powtórne śluby małżeńskie nie wstąpi.

3. JPanu Tomaszowi Wroczyńskiemu podsędkowi sądu pokoju powiatu Tarnogrodzkiego, przez wzgląd na utratę zdrowia 500 złotych, z których 406 złp. 8 gr. z funduszów skarbu publicznego, a 93 gr. 22 z funduszów stowarzyszenia rocznie i do śmierci.

4. JPani Kunegundzie Ratajskiéj wdowie po JPanu Antonim Ratajskim Pisarzu sądu kryminalnego Województw Lubelskiego i Podlaskiego przez wzgląd na przeszło 37 letnią służbę jéj męża 1700 złotych, z których 1400 z funduszów skarbu publicznego, a 300 zł. z funduszów stowarzyszenia, rocznie i do śmierci, jeśli w powtorne śluby małżeńskie nie wstąpi.

5. JPanu Józefowi Bątkowskiemu byłemu pisarzowi sądu pokoju powiatu Brzeskiego, przez wzgląd na 32 letnią służbę jego, dodatek do wyznaczonéj mu postanowieniem królewskiém z dnia 25 Kwietnia (7 Maja) 1822 roku pensji emerytalnéj, w summie 405 złotych, z których 179 złp. gr. 8 z funduszów skarbu publicznego, a 225 gr. 22 z funduszów stowarzyszenia rocznie i do śmierci.

6 JPani Marjannie Jezierskiéj, wdowie po JPanu Tomaszu Jezierskim byłym pisarzu wagi miéjskiéj na Pradze, przez wzgląd na 15 letnią służbę jéj męża, 375 złotych, z funduszów skarbu publicznego rocznie i do śmierci, jeśli w powtórne śluby małżeńskie nie wstąpi.

7 JPanu Marcinowi Didde byłemu burmistrzowi miasta Pabjanic, przez wzgląd na 22 letnią jego służbę, 293 złotych 12 groszy, z których 268 złp. gr. 28 i pół z funduszów miejskich, a 24 złp. gr. 13 i pół z funduszów stowarzyszenia rocznie i do śmierci.

8 JPanu Szymonowi Iwanickiemu expedytorowi poczty w Staszowie przez wzgląd na 30 letnią służbę jego 150 złotych, z których 127 złp. 15 gr. z funduszów skarbu publicznego, a 22 złp. 15 gr. z funduszów stowarzyszenia rocznie i do śmierci.

9. JPanu Janowi Dekuczyńskiemu, byłemu burmistrzowi miasta Dobrzynia nad Drwęcą przez wzgląd na 29 letnią służbę jego 470 złotych z funduszów miejskich i do śmierci.

10. JPani Marjannie, Neübarth wdowie po JPanu Krystjanie Neübarth byłym lekarzu obwodu Sieradzkiego, przez wzgląd na 22 letnią służbę jéj męża 300 złotych z funduszów skarbu publicznego, rocznie w połowie dla niéj do śmierci, jeśli w powtórne śluby małżeńskie nie wstąpi, w połowie zaś na 4 jéj dzieci: Edwarda Juljusza, Ernesta Ferdynanda, Ludwiki Berty i Karoliny Agnieszki, sosownie do art. 30 powołanego postanowienia królewskiego z dnia 12/24 Lutego 1823 roku.

11. JP. Szymonowi Szperskiemu dozorcy policyjnemu klassy I, Wydziału 8 miasta Warszawy, przez wzgląd na 32letnią jego służbę, 648 złotych, z których 513 z funduszów miejskich, a 135 złp. z funduszów stowarzyszenia rocznie i do śmierci.

(Dokończenie nastąpi.)

Kommissja Rządowa Sprawiedliwości mianowała w dniu 16 m. i r. b. JP. Leona Świdłoskiego kassjerem depozytu przy trybunale cywilnym województwa Mazowieckiego.

---

z Lublina dnia 18 Czerwca.

Czytaliśmy przed kilku dniami w artykule z Radomia dość nie trafne i nie sprawiedliwe uwagi Pana P. o aktorach dramatycznych teraz tam będących.

Towarzystwo tož samo bawiło u nas przez ostatnią zimę i wiosnę, byliśmy ciągłemi świadkami jego usiłowania, które przy rzeczywistym talencie kilku artystów, ściągnęło dla ogółu powszechne i zasłużone względy, a to jedynie skłania nas, czyniąc zadosyć powszechnemu žądaniu, do sprostowania uwag Pana P., które więcéj są porywcze niž gruntowne, więcéj tchną chęcią popisania się, jak znajomością.

Pan P. oceniając talent i zasługi P. Skibińskiego, z kilkudniowego, jak sam przyznaje pobytu, nie widząc go w główniejszych rolach z pewnością wytrawnego znawcy odezwał się: »że pochwały jakie mu w Kaliszu przyznawano są przesadzone:" a widząc część opery Frejszyca i inne mniéj znaczące sztuki, dał dość niekorzystny sąd o aktorach i o tych którzy mieli sposobność przekonać się o ich doborze i najlepszych chęciach.

Že Radom nie ma obszernego teatru ani muzyki takiéj, žeby w nim možna wystawić operę Webera, to nie jest winą artystów. U nas gdzie obsadzono chóry, powiększono orkiestrę, nieoszczędzano wydatku na ubiory i kosztowne dekoracje, P. Skibiński z pomocą P. Wygrzywalskiego pracowitego dyrektora orkiestry, w ogólném wystawieniu Wolnego strzelca nie wiele zostawił do žądania; teatr pomimo podwyžszonéj ceny czterokrotnie był napełniony.(?)

Na pierwszy rzut oka spostrzegliśmy že jedynie część artystów u nas bawiących znajduje się teraz w Radomiu. — Widać že Pani Skibińska któréj talent góruje w gronie tego towarzystwa, jeszcze nie powróciła z podróžy; že bez niéj nie možna było wystawić celniéjszych oper, a których starowniéjsze oddanie nie tylko w Kaliszu, ale wszędzie gdzie PP. Skibińscy występowali, przez znawców i lubowników z uwielbieniem przyjęte zostało. — Kto nie słyszał Pani Skibińskiéj w Tankredzie, i nie był na wystawie Cerulika Sewilskiego, nie ma wyobraženia o artystach, którym Pan P. nadaremnie chce uwłaczać, a kto nie widział P. Skibińskiego w roli Sieciecha młodszego, majora w komedji: Damy i Huzary, i Sozji w Amphitronie, temu o P. Skibińskim sądzić nie wolno. Gra jego jest nadobna, charakterystyczna, łatwa, pełna delikatnych odcieniów i nie ma w sobie nic gminnego.

Rola Marszałka z Precjozy jest niewdzięczna i komiczność w niéj płaska, a co Pan P. o aktorze powiedział, raczéj o pomyśle autora powiedzieć należało.

Towarzystwo aktorów przeježdzających nie može być tak liczne, ažeby každy szczególny charakter miał jak być powinno oddzielnego artystę, z tąd często nie jedna rola niewłaściwie zastąpioną być musi; wybaczy rostropny, a niecierpliwy i taki jak Pan P. pośpieszy z uszczypliwą krytyką, a w zarozumieniu grę P. Włodkowéj i Wygrzywalskiéj nazwie mizerną, kiedy tym czasem pierwsza trafnie role komiczne starych kobiet, druga ujmująco sceny tkliwe oddaje, jak dała dowód w Sierocie z Genewy.

Niecierpliwy Pan P. wie zawczasu co ma powiedzieć o wystawie matki rodu Dobratyńskich. Przyznajemy že towarzystwo P. Skibińskiego przeznaczone do oper i komedji nie ma ani jednego talentu do tragedji; ze P. Włodek, ktory w szkole dramatycz-

néj tak wiele obiecywał, przez zawczesne przyjęcie ról głównych bohaterskich zszedł z drogi naturalności na którą mu wrócić nie podobna; ale tego nie można pominąć, że niekiedy rzeczywiste jego usposobienie okazuje się, mianowicie zaś w Matce rodu Dobratyńskich; w chwili kiedy się dowiaduje że jest ojcobójcą, monolog oddaje z właściwym wyrazem boleści i rozpaczy.

Zgadzamy się w części na pochwałę oddaną Pani Zawadzkiéj, byle jéj Pan P. nieprzesadzał. Znać to że szanowny krytyk jest lubownikiem muzyki mianowicie śpiewów, a skoro na nim przyjemna Pani Zawadzka tak wielkie zrobiła wrażenie, obawiamy się jakiego nadzwyczajnego skutku, jak utalentowaną P. Skibińską usłyszy, a jeżeli pierwszą nazwał xiężycem, to drugą nad słońce przeniesie.

Pomijamy widoczne sprzeczności, których się Pan P. dopuścił, nie zwracamy uwagi na wyrazy błache i nic nie znaczące, bo nie jest myślą naszą przekomarzać się, ale oddać sprawiedliwość zasłudze i talentowi; towarzystwo P. Skibińskiego przyrzekło nam powrócić na jesień i zimę, oczekujemy go niecierpliwie i wcześnie gotowi jesteśmy dostateczny mu zapewnić abonament, bo z przyjemnością widzieć będziemy że po teatrze warszawskim zaczyna się wznosić w kraju naszym drugi teatr, chociaż wymagający jeszcze wielkiego pobłażania, ale już zasługujący na rozbiór i krytykę. Panu P. zaś radziemy, żeby się postarał w Radomiu o obszerniejszy teatr i lepszą muzykę, żeby z oderwanych części nie sądził o całości, a na teraz wstrzymał się z krytyką która na litość zasługuje.

ANGLJA.

Londyn d. 15 *Czerwca.*

Teatr *Drurylane* zaczyna się podnosić pod nową dyrekcją Pana Price i od czasu jak sławny Aktor Kean znowu na nim wystąpił. Ile razy Aktor ten na scenie się pokazuje, tyle-krotnie teatr bywa napełniony, a dyrekcja zyskuje w takim razie przynajmniéj 24,000 złp. na jeden wieczor. Aktorowie Braham i Liston, niemniéj Panna Stephens zwabiają również liczną publiczność.

— W całéj wielkiéj Brytanji znajduje się teraz przeszło 15,000 machin parowych. Niektóre z nich posiadają zadziwiającą siłę a mianowicie w górnictwie Hrabstwa Cornwall gdzie widzieć można wyrównywające sile 600 koni. Licząc w przecięciu na każdą machinę parową siłę 25 koni, wypada z rachunku, że wszystkie machiny tego rodzaju, zastępują siłę 375,000 koni, albo jeśli przypuściemy, że koń jeden ma tyle siły ile 5½ ludzi, cała siła machin parowych wielkiéj Brytanii wyrównywa sile 2,000,000 ludzi Na utrzymanie każdego konia potrzeba dwóch akrów ziemi, a zatém Anglja obejść się może z powodu machin parowych bez 750,000 akrów.

— Handel Londynu zatrudnia blisko 3,500 okrętów, a rocznie przybija do portu Londyńskiego przeszło 13,000 okrętów. W przecięciu biorąc znajduje się zawsze na Tamizie w ruchu 1,100 okrętów i 3,400 mniéjszych statków, służących do ładowania i wyładowywania. Handel wewnętrzny zatrudnia 2280 mniéjszych okrętów, a sami podróżni potrzebują 3000 statków. Oprócz majtków liczą na Tamizie 8,000 Szyprów, 4,000 robotników używanych do ładowania i wyładowywania, i 1200 urzędników celnych.

(G. B.)

FRANCJA.

z Paryża dnia 18 *Czerwca.*

Usiłują teraz w Paryżu wydoskonalić czynione w Niderlandach doświadczenia z kierowaniem balonów za pomocą wag 20 funtowych, które nadają ruch wielkim miechom, te zaś dmą balon w takim kierunku, w jakim kto sobie życzy.

— Towarzystwo *opatrzności* ogłosiło następujące wypadki swoich usiłowań; od lat 22 miało dochodu 581,314 fr: a wydało w tymże czasie 574,146 fr. Podało wsparcie 862 starcom i sierotom, udzieliło pomocy lekarskiéj w szpitalu własnym 660 chorym; rozdało 30,247 porcji zupy i 100,000 fr. gotowizną.

— Jeden z dzienników skreślił następujący obraz żyjącego jeszcze sławnego, nadzwyczaj chytrego i zręcznego złodzieja Petit. Jest on z professji ślusarzem i łączy z rzadką zręcznością fizyczną, rozum w wynalazki nieprzebrany ile razy w przykrém zostaje położeniu. W najkrytyczniéjszych dla niego chwilach okazywał zawsze zadziwiającą przytomność umysłu. Mówi płynnie nie tylko po francuzku, ale i po włosku, angielsku i nowogrecku. Gdzie tego widzi potrzebę udaje ze zupełném złudzeniem człowieka światowego. Sądzono go i wydano na niego wyrok już 8 razy ale zawsze udało mu się zemknąć. Zręczny adwokat obronił go kilka razy od skutków kilku wyroków, ale on nie wywdzięczył się swemu obrońcy, ukradł mu bowiem togę adwokacką i sprzedał na publicznym targu, głośno wołając, że ma do sprzedania mundur adwokata. Inną razą przybrał nazwisko tego adwokata, gdy razu jednego schwytany w polu, przed wójta wsi był stawiony. „Bawiąc się zbieraniem ziół (rzekł) idę pieszo do pobliskiego miasteczka, gdzie mam bronić kilku obwinionych; za najmniéjszą zwłokę jaką byście mi zrobili, czynię was odpowiedzialnymi». Częstokroć pomagał sobie znajomością języków; pewnego dnia przyprowadzono przed magistrat miasta w południowéj Francji tułacza z którym po francuzku nie można się było rozmówić. sprowadzono tłómacza i pokazało się że nieznajomy jest majtkiem angielskim wracającym pieszo do swojéj korwetty w Liworno; dozwolono mu iść daléj, a późniéj dowiedziano się, że śledzony Petit był tym mniemanym Anglikiem. Pewnego razu siedział w więzieniu, ale to miało mury za grube do wyłamania, żądał zatém, aby go przed sędziego zaprowadzono, a następnie wyjawił mu że wspólnie z nim siedzący rozmawiają językiem złodziéjskim który jest dla niego zrozumiałym. Lecz spostrzegli że ich zrozumiał a ponieważ się zmawiali względem ucieczki i fałszywych zeznań, przeto obawiając się aby ich niezdradził nastają na jego życie; prosił w końcu aby go przeniesiono do innego więzienia: przychylono się do jego prośby i nazajutrz już go nie było. Inną razą rzekł do sędziego: "powiedzcie mi dzisiaj czego odemnie chcecie, bo jużem znudził się w więzieniu, i jutro uciekam z niego," Uważano to za śmieszną junakierję, ale Petit dotrzymał słowa; istotnie bowiem zniknął z więzienia, i zaraz w pobliskiéj wiosce sprzedał z nóg swoich kajdany, za 30 sous. Ostatnią razą sam się zdradził i został schwytany; żandarm zastał go śpiącego w szynkowni i widząc podobieństwo śpiącego z tym, który w liście gończym był opisany, zawołał głośno na niego po nazwisku; Petit zerwał się i zapytał: *kto mię woła?* Żandarmowi temu oddawał wielkie pochwały i polecił go wyższéj władzy jako godnego awansu. Przed sądem bronił się w sposób następujący: » cóż mam robić jeżli kraść nie będę; nie mogę nigdzie dostać roboty ale żyć muszę. Po-

wiecie może: dla czegoś nie poszedł za granicę? Właśnie też to uczynić chciałem kiedyście mię schwytać kazali; chciałem tylko popełnić kilka jeszcze kradzieży, aby mieć pieniądze na podróż. Nietroszczę się jednak, bo wiem, że w krótce rozpocznę tę podróż». Jakoż w krótce skazany na galery, popłynął do Tulonu. (G. B.)

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

O języku Polskim.

Skreśliwszy wiadomość o literaturze i językach innych Słowian, zwracamy się w końcu do naszego djalektu. Szczupły obręb pisma niniéjszego, nie dozwala rozszerzać się w przedmiocie tak blisko nas dotyczącym; niewłaściwe tu nawet byłoby miéjsce do szczegółowego wyłożenia rzeczy, któréj nawet dziełem w dwóch tomach (*) zupełnie objąć niepodobna było; odsyłając tedy czytelników do licznych pism rodaków o literaturze ojczystéj, zastanowimy się tutaj nad zdaniami i opinją cudzoziemców o języku i literaturze polskiéj.

Jakkolwiek odzywali się niekiedy zawistni słowiańszczyźnie sąsiedzi nasi z ujmą dla wszystkiego co jest polskie, przecież prawdziwie oświeceni i bezstronni miłośnicy nauk, objawili zdania o stopniu literatury i wykształceniu języka naszego, nietylko nieubliżające nam bynajmniéj, ale nawet słuszne oddające zalety. Dowodem tego są dzieła: *Pawla Joz: Szaffarika*, (**) i *Real Encyclopedie*, pod słowami *Polnische Litteratur, Polnische Sprache.*

Dzieła te jednak jakkolwiek chlubnie piszą o języku i postępie literatury naszéj, nie oceniają przecież osobnych iéj gałęzi, nie odkrywają zdania o właściwym stopniu do jakiego posunęły się u nas nauki pojedyncze, jakoto: Grammatyka, historja, nauka prawa, nauki przyrodzone i matematyczne, ale w ogóle oceniając charakter mowy naszéj i historyczny postęp literatury, zgadzają się na to: że z pięciu djalektów zachodniéj słowiańszczyzny, pierwszym jest język polski, z powodu ukształcenia swego i wzbogacenia literatury. Czas i ślady odróżnienia się jego od innych dyjalektów pobratymczych, nikną we mgle przeszłości. — Najbardziéj zbliżał się nasz język początkowo do języków czeskiego i serbsko wendeńskiego, lecz podobieństwo to ustawało w miarę postępu nauk i oświecenia ogólnego; uważają daléj, że język polski przez zgłoskę *rz* w miéjsce słowiańskiego *rj, r.* tudzież przez pozorne samogłoski ą. ę. zyskał wiele gładkości, zaokrąglenia i wdzięku. — Że niemniéj zalet dodają mu liczne odcienia samogłosek, jako to: a, á, ą, e, é, ę, o, ó, i spółgłosek b, b', c, ć, cz, t, ł, m, n, ń, p, p', r, rz, s, ś, sz, w, w', z, ź, ż, nareszcie że częste przejścia i zbliżanie się zgłosek powinowatych z sobą, przy licznych a zawsze samotnych odmianach słów, czasowników i innych części mowy, nadają językowi polskiemu subtelność, dźwięk i ukształcenie kunsztowne, wyższe nad wszystkie inne słowiańskie djalekta, a oraz czynią go najtrudniéjszym ze wszystkich języków pobratymczych, tak dla samych Słowian, jak szczególniéj dla niesłowian. Nadto gruntowniéjsi pisarze w téj materji u cudzoziemców, zbijają to niewczesne zdanie, jakoby język polski trudny był do nauczenia się go, z powodu swéj ostrości i nieokrzesanéj prostoty, przyznają oni przeciwnie, że nie twardość owa mylnie przypisana djalektowi naszemu, ale raczéj delikatność i subtelność w wymawianiu tych słów które tylko w pisowni mają pozór przykrego brzmienia, i kunsztowne wykształcenie grammatyczne, stanowią trudność w nauce mówienia i pisania po polsku; a nadto, wniosek ten popierają tém postrzeżeniem że owszem każdy język im jest surowszy, uboższy, im bardziej jałowy, tém jest łatwiéjszy do pojęcia i nauczenia się go, tém zaś trudniéjszy, im oryginalniéjszy, bogatszy i bardziéj udoskonalony. Przyznają w końcu to, że tylko sztywność języków innych, a szczególniéj niemieckiego, czyni dla cudzoziemca trudnemi do wymówienia polskie wyrazy, które w ustach krajowca brzmią jak najłagodniéj. — Co do metryczności języka naszego, mówią autorowie obcy, że ta musi być jego własnością konieczną, a jakkolwiek prawidła jéj ani ustalone, ani wydobyte dotąd nie były, czas i usiłowania odkryją własności języka, nad wykryciem których pracować należy bezwzględnie na iloczas obcych języków.

W oznaczaniu epok literatury naszéj zgadzają się pisarze obcy w ten sposób, że liczą ich 5, jakoto:

Epokę I. Od przyjęcia światła wiary chrześcjańskiéj do Kazimierza Wgo (965—1333) która powszechne przedstawia uśpienie wszystkiego co się tyczyło języka polskiego, i postępu literatury ojczystéj. — Pomniki naukowe z czasów tych są wszystkie łacińskie.

Epokę II. ustanawiają od Kazimierza Wgo do Zygmunta I. (r. 1333 do 1506) i uważają jako zorze wschodzącego światła nauk w Polsce. Wewnętrzna cywilizacja państwa, postęp jéj i wpływ na kraje ościenne jest charakterem téj Epoki — Samodzielne prawodawstwo, Uniwersytet Krakowski i rozkrzewienie języka polskiego w Litwie, owocami są tego okresu. —

Epokę III. od Zygmunta I. do Zygmunta III. (r. 1506 do r. 1622) słusznie zowią wiekiem złotym literatury naszéj, sprawił on językowi moc, czystość polor, giętkość i bogactwo, a w literaturze postawił nas wyżéj nad ościenne narody. — Widać w téj Epoce że jak gdzieindziéj miasta tak u nas szlachta przewodniczyła w postępie oświaty. Padniewski, Osiecki, Tarnowski, Zamojski, Górka, Radziwiłł, są imiona które wyliczają obcy pisarze z uwielbieniem jakie należy się prawdziwym opiekunom nauk. Ale najwięcéj blasku i znaczenia nadał ojczystéj mowie król Zygmunt August, przez używanie jéj na dworze królewskim i w urzędowych czynnościach. Uniwersytet Wileński za Stefana Batorego stał się drugiém ogniskiem oświaty w Polsce. —

Epokę IV. od Zygmunta III. do Stanisława Konarskiego (r. 1622 do 1760) nazywają pisarze naszéj historji literatury wiekiem teologiczno panegirycznym. Skażenie języka przez makaronizmy, zepsucie smaku, polemika teologiczna, nadętość panegiryczna i letarg naukowy za Augustów II. i III. piętnami są téj Epoki. Łacina jezuicka zalała wszystko co stanowiło kulturę języka i literatury Polskiéj.

Epokę V. nakoniec naznaczają od Stanisława Konarskiego r. 1760 do naszych czasów, i tę nazywają okresem wskrzeszenia nauk w Polsce. Konarski członek szanownego i wielce zasłużonego nam zgromadzenia Pijarów, o którém powiedzieć można, że uniesione z powszechnéj powodzi, resztę polskiego uczucia, myśli i chęci, ojczystéj powierzył łodzi, pierwszym był który przez liczne pisma i gorliwe zajęcie się wszystkiém co krajowe było, walczył z przesądami wieku i zaprowadzał lepszy smak i dzielniéjszy sposób nauczania po szkołach. — Jego chęci poparł najdzielniéj Stanisław August ostatni w téj epoce Król Polski, który przez ustanowienie korpusu kadetów w Warszawie, to sprawił, co Jagiełło przez założenie uniwersytetu w Krakowie, a Batory w Wilnie. — Towarzystwo przyjacioł nauk roku 1801 jak korab w czasie potopu, zachowało język polski od zatraty przez burzę zachodnią, lubo przy końcu téj epoki mowa ojców naszych ucierpiała wiele przez wpływ nie tyle nieniczyzny ile francuzczyzny za X. Warszawskiego. — Teatr Narodowy stanowił drugie azylum języka polskiego. — Szanowne grono pisarzów tego okresu, otwiera Stanisław Leszczyński Król i filozof dobroczynny, który w pismach swoich uwolnić się potrafił od makaronizmów i zepsutego smaku w narodzie. Pierwsze dzieło jego było: *Głos wolny szlachcica Polskiego* w Nancy r. 1733. Następnie Czartoryscy są opiekunami nauk i literatury ojczystéj; a imiona Załuskich, Kopczyńskiego, Potockich, Albertrandego, Czackiego, Ossolińskiego i wielu innych, na wiekopomną chwałę zasłużyły. Wspominają ich niemieccy i francuzcy pisarze z uwielbieniem i kładą na czele licznych pisarzów i uczonych mężów téj epoki, ale kończąc na tém, nie dość czynią, bo nie odznaczają jednéj jeszcze ważnéj dla nas epoki, jaką jest:

Epoka VI od założenia uniwersytetu w Warszawie r. 1817, przez niewygasłéj pamięci dla Polaków N. ALEXANDRA I. Cesarza Wszech Rossji i Króla Polskiego. Skutki zakładu tego dla oświaty i ukształcenia narodowego co raz są widoczniéjsze, co raz zbawienniéjsze. Odtąd bowiem emulacja w naukach zwiększona, przesyła zbawienne skutki na język polski, który odtąd liczy w Warszawie 4ty uniwersytet po Krakowskim, Wileńskim i Lwowskim. Cześć i wdzięczność nieskończona za ten dar cieniom wiekopomnego Monarchy, którego pieczołowitość ojcowska względem wszystkiego co słowiańskiém było, rozciągała się zarówno do państw Jego cesarskich jak do berła polskiego.

Umieścimy wkrótce wykaz zakładów naukowych w Słowiańszczyznie, tudzież spis etnograficzny ludności Słowian.

(*) Historja Literatury F. Bentkowskiego dwa tomy i późniéjsze dodatki i uzupełnienia.

(**) P. J. Szaffarik proff. w Neüsatz, wydał dzieło w Offen r. 1826 pod tytułem. » *Geschichte der Slawischen Sprache und Literatur*, w którym Rozdział III. części drugiej, traktuje wyłącznie o literaturze polskiéj. Z tego dzieła wyciągnięte były wiadomości podawane, w poprzednich Nrach Gazety, o historji literatury języków słowiańskich.

Dziś w sali pałacu saskiego Koncert Braci Kątskich, reszta zaś widowisk jak wczoraj.

Do dzisiejszéj Gazety, załączony jest Ner 53 Dziennika Obwieszczeń.